

# Władyka, Maria

---

## "Durkheim", Jerzy Szacki, Warszawa 1964 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 12/1, 162-164

---

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



mu polegała tylko na uwydatnieniu zasług Lamarcka w zakresie wyjaśnienia czynników ewolucji i na eklektycznym powiązaniu lamarkizmu i darwinizmu. Autor dowodzi całkowitej oryginalności teorii biologicznej Haeckla i głębi jego myśli metodologicznej w tej dziedzinie.

Zaskakująco brzmi potem jakby wyrwana z innego kontekstu głośliwa konkluzja autora, że „nowy wyższy etap rozwoju darwinizmu znajdujemy w pracach Miczurina” (s. 180), przewyższających wszystkie osiągnięcia Haeckla, Miecznikowa, Huxleya i innych.

Interesująco natomiast przedstawia się krytyka przeciwników Darwina: Galtona, Agassiza i innych. Trafna także wydaje się ocena teorii „migracji” Wagnera, który pragnął zastąpić teorię doboru naturalnego przez szczególny wypadek teorii selekcji (ss. 157—159). Krytyka neowitalizmu Driescha i Reinkego byłaby może ciekawa, gdyby została pogłębiona.

Bardzo słusznie widzi Wwiedienow w pracach Ernesta Haeckla mocną podstawę teoretyczną, która pozwoliła wytyczyć nowy kierunek w morfologii odrywający ją od Cuviera i Baera. Dodajmy na marginesie, że takiego właśnie fundamentu zabrakło Claude Bernardowi, przez co dostał się na manowce finalizmu biologicznego.

Na zakończenie mamy prawo wyrazić żal, a nawet zdziwienie i niezadowolenie, z powodu nieodpowiedniego wykorzystania lub nierozpatrzenia przez autora kilku podstawowych publikacji Haeckla, bez których nie można nakreślić pełnego obrazu ani ewolucji światopoglądu twórcy uniwersalnej genetyki. Po pierwsze, autor monografii cytuje fundamentalne dzieło Haeckla, właściwy program wszystkich jego prac: *Generelle Morphologie der Organismen* — nieźródłowo, z drugiej ręki. Po wtóre, autor całkowicie pomija i przemilcza takie kluczowe prace, jak *Ewigkeit* i *Kristallseelen*, a także pewne inne opracowania, których analiza jest konieczna, aby adekwatnie przedstawić stanowisko przyrodnicze, metodologiczne i filozoficzne tak złożonego twórcy, jakim był Ernest Haeckel, wywierający niebywały wpływ na naukę, upowszechnienie nauki, filozofię i ideologię w ciągu ponad półwiecza. Szkoda, a może to i dobrze, iż niewątpliwie ciekawa próba Wwiedienowa scharakteryzowania całokształtu poglądów koryfeusza nauki Ernesta Haeckla budzi tyle sprzeciwów i tak mieszane refleksje.

Leon Szyfman

Jerzy Szacki, *Durkheim*. „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1964, ss. 251\*.

Emil Durkheim (1857—1917), twórca francuskiej szkoły socjologicznej i założyciel „*Année Sociologique*”, należy do tych socjologów, których dzieło do tej pory nie zostało opracowane w sposób wyczerpujący. Przyczyną jest nie tyle bogactwo spuścizny Durkheima i niełatwa interpretacja zmieniających się z biegiem lat jego poglądów teoretycznych, ile przede wszystkim — wbrew stawianym przez niego samego postulatом ścisłości obowiązującym w socjologii — brak precyzji sformułowań: ów durkheimowski „język mistyki”\*\* nie doprowadzony do ścisłej formy pojęciowej i apelujący w istocie do intuicji<sup>1</sup>.

\* Jest to pozycja z serii *Myśli i ludzie. II. Filozofia nowoczesna i współczesna*.

\*\* Por. np.: W. Doroszewski, *Językoznawstwo a kultura umysłowa społeczeństwa*. „Kultura”, nr 43/1966, s. 1, gdzie autor obrał za przykład językowej konsekwencji postawy poznawczej, stwarzającej fikcje i „byty pozaprzestrzenne” — reperkusje językowe Durkheimowskiego pojęcia *science collective*. (Przypis redakcji).

<sup>1</sup> Por.: S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa 1962, s. 285.

Ważny więc temat podjął w swojej monografii Jerzy Szacki, tym ważniejszy wobec szczególnie znikomej liczby prac o Durkheimie i jego twórczości w socjologicznej literaturze polskiej. Czytelnik mający nie tylko zainteresowania, lecz także przygotowanie socjologiczne i filozoficzne, wyniesie z tej książki znaczną korzyść. Przede wszystkim bliżej wniknąć może w durkheimowską teorię społeczeństwa, i to w różnych jej aspektach: zarówno w problematykę antropologii socjologicznej (rozdz. 1), jak i w koncepcję więzi społecznej jako siły organizującej społeczeństwo w odmienny sposób w różnych stadiach życia społecznego (rozdz. 2); czytelnik ma również sposobność poznania filozoficznych, a w pewnym stopniu także metodologicznych podstaw teorii społeczeństwa i jej związku z teorią faktu społecznego (rozdz. 3 i 4).

W ten główny i socjologicznie cenny wątek wplata J. Szacki liczne wiążące się z nim problemy. Np. w odniesieniu do socjologii wiedzy podkreśla podstawową według Durkheima funkcję społeczeństwa czy grupy społecznej: „regulowanie sposobu myślenia i działania należących do niego jednostek” (s. 27).

Czym jednak w przekonaniu Durkheima jest jednostka i czym jest społeczeństwo? Odpowiedź na te pytania z wielu względów jest trudna. I trudność tę należałoby mocno podkreślić.

Wbrew pozytywistycznym założeniom Durkheima, filozoficzna interpretacja pomawia Durkheima o „substancjalizację” czy „ontologizację” społeczeństwa. J. Szacki opowiada się raczej za stanowiskiem H. Alperta<sup>2</sup>, który realizm socjologiczny Durkheima nazywa „realizmem «relacjonistycznym», tzn. zakładającym realne istnienie trwałych stosunków między ludźmi, realne istnienie instytucji, rozumianych jako te wszystkie sposoby myślenia, czucia i działania, które jednostka zastaje «gotowe» i przejmuje je stopniowo przede wszystkim w procesie wychowania” (s. 72).

Nie mniej kontrowersyjna jest problematyka jednostki. Pierwszą trudnością, na którą krytyka zwraca uwagę, jest różnorodność znaczeń durkheimowskiego terminu „jednostka”; obok abstrakcyjnie rozumianych jednostek biologicznych czy psychologicznych — biernych elementów społeczeństwa, istnieje w socjologii Durkheima miejsce także dla jednostki uspołecznionej, która — jak pisze J. Szacki — „dopiero pod wpływem wychowania i życia w społeczeństwie zaczyna zyskiwać pewne cechy anielskie” (s. 74).

Jeżeli chodzi o durkheimowską problematykę społeczeństwa, to wydaje się, że autor zbyt słabo zaakcentował załamanie się początkowej naukowej linii twórczości Durkheima i dość nieoczekiwane, choć mające teoretyczne podstawy, powstanie tej jego koncepcji, którą zwykło się nazywać „spirytualizacją” czy „diwinizacją” społeczeństwa i „mystyką duszy zbiorowej”. „Między Bogiem a społeczeństwem należy wybierać” — mówi Durkheim. Jego wybór oparty jest na przekonaniu, że w społeczeństwie nie tylko zbiegają się, lecz i tworzą syntezę wszystkie siły świata. W tym świetle uzasadnione jest spostrzeżenie J. Szackiego, że Durkheim nie potrafił „w pełni wyzwolić się z tradycyjnych alternatyw realizmu i nominalizmu, a jego naukowy program polega w pewnej mierze na mistyfikacji” (ss. 95 i nast.).

Wracając do zagadnień socjologii wiedzy, w ustalonej przez Durkheima hierarchii: społeczeństwo — jednostka, pośrednim niejako szczeblem, odrębnym i w pewnym stopniu autonomicznym, jest nauka. „Kiedy jednostka odmawia podporządkowania się moralności swoich czasów, jej usprawiedliwieniem jest głębsza znajomość aktualnego lub przyszłego społeczeństwa. Ostateczną instancją odwoławczą jest raczej nauka niż rozum jednostki”<sup>3</sup> (s. 92). Cytat ten może być ilustracją zdeterminowanego socjologicznie scjentyzmu Durkheima.

<sup>2</sup> Por.: H. Alpert, *Emile Durkheim and his Sociology*. New York 1939.

<sup>3</sup> E. Durkheim, *Sociologie et philosophie*. Paris 1963, s. 93. Cytuję w tłumaczeniu J. Szackiego.



Znajdujemy też w książce J. Szackiego liczne nawiązania do socjologii religii; religii — rozumianej nie jako wyraz i forma związku człowieka z Bogiem, lecz jako kompleks „rzeczy świętych”, tzn. takich, które zostały wytworzone przez społeczeństwo, a które tym samym mają przewagę i wywierają nacisk na jednostkę.

Znajdujemy w książce porównanie teorii Durkheima z teorią innych socjologów (np. w odniesieniu do rozwoju społeczeństw: ze wspólnot w zrzeczenia, ze społeczeństw militarnych w industrialne, z pierwotnych we wtórne itd.).

Znajdujemy wreszcie interesujące zestawienie podobieństw i różnic z myślą marksistowsko-leninowską.

Niestety jednak, cenna książka J. Szackiego wydaje mi się lekturą o wiele za trudną dla czytelnika nie przygotowanego do wgłębiania się w filozoficzno-socjologiczne zawikłania teoretyczne i metodologiczne. Takim zaś bezsprzecznie ma prawo być czytelnik wydawnictwa „Wiedzy Powszechnej”. I na pewno napotyka on w czasie lektury książki J. Szackiego duże trudności. Buntuje się chyba przeciw kumulowaniu trudnych nieraz cytatów, przeciw — skądinąd interesującym — dygresjom, przeciw kilkakrotnemu powracaniu do tych samych zagadnień (rozdz. 4). Można wyobrazić sobie, że wolałby ujęcie bardziej systematyczne i metodyczne, wyraźniej rozgraniczające szczegółowe zagadnienia. Może oczekiwałby też ów czytelnik wyraźniejszej oceny i osobnego wyeksponowania zalet i błędów socjologii durkheimowskiej.

Tylko że nie wykluczone, iż realizacja wymienionych postulatów pozbawiłaby książkę J. Szackiego jej wielkiego waloru: adekwatnego wprowadzenia nie tylko w gąszcz samej problematyki, lecz i w atmosferę bogatej choć trudnej, potykającej się o własne błędy i niekonsekwencje twórczości. A ponieważ autor odwołuje się zarazem do sytuacji politycznej i społecznej ówczesnej Francji, dzieło Durkheima ukazują się czytelnikowi w tej książce w szerokiej naprawdę — choć z konieczności pobieżnie naszkicowanej — perspektywie.

Słowa uznania należą się J. Szackiemu za drugą część książki, zawierającą tłumaczenia wyjątków tekstów reprezentatywnych dla socjologii Durkheima (ss. 129—249). Podkreślimy, że żadnego z głównych dzieł Durkheima nie przetłumaczono dotychczas na język polski.

Wgłębiając się w szczegóły, można by dyskutować, np. czy najszcześniejsze było przetłumaczenie *manière de faire* na „sposoby robienia” (ss. 98, 138, 139, 140); czy nie słuszniej byłoby powiedzieć „sposoby zachowania się”, ujawniając wyraźniej implikowaną w teorii faktu społecznego zależność jednostki od społeczeństwa? Ale wydobywanie drobnych zresztą przeoczeń i usterek byłoby istotne przede wszystkim dla kogoś, kto by podjął szczegółową analizę tekstów; a ten i tak sięgnąć musi do oryginału.

Maria Władyska

A. A. Czekanow, *Istorijsz awtomaticheskoi elektroszarki*. Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR, Moskwa 1963, ss. 158, ilustr. 51.

W książce wydanej przez Instytut Przyrodznawstwa i Techniki radzieckiej Akademii Nauk A. A. Czekanow zapoznaje czytelnika w zajmujący sposób z rozwojem półautomatycznego i automatycznego spawania łukowego w krajach wysoko uprzemysłowionych, ze szczególnym uwzględnieniem Związku Radzieckiego. Praca składa się ze wstępu oraz siedmiu rozdziałów poświęconych różnym rodzajom spa-